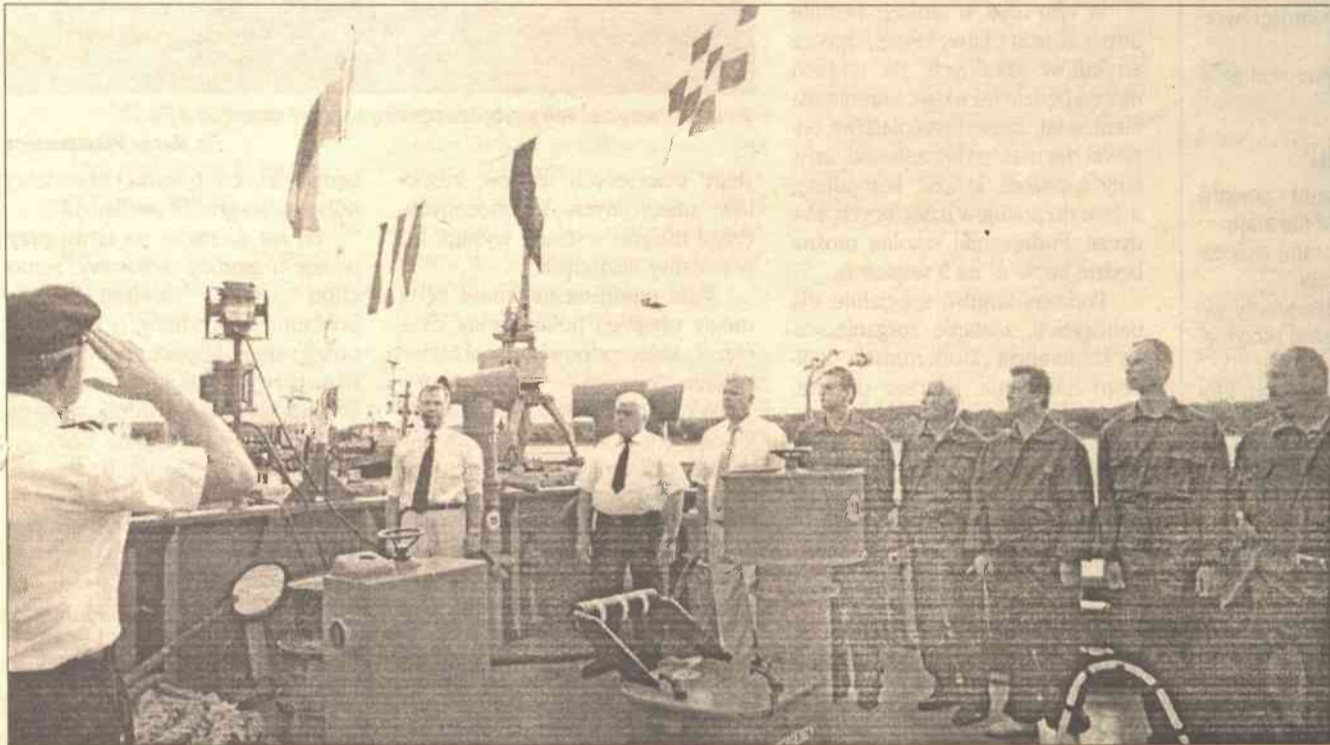




Szczecińskie Przedsiębiorstwo Usług Morskich „Ship Service SA” w porcie kłajpedzkim

„Przeflagowanie” statku



Zmiana bandery z polskiej na litewską na m/t „Śleża” w porcie kłajpedzkim

Fot. Artūras Šeštokas — dziennik „Klaipėda”

— Jest to pierwszy tankowiec, zmieniający banderę w porcie kłajpedzkim. Dziękujemy za to stronie polskiej i cieszymy się z naszej stale rozwijającej się współpracy z „Ship Service SA” — powiedział dyrektor generalny spółki „Ship Service Klaipėda” Algirdas Renkauskas.

W ubiegły czwartek po południu w porcie kłajpedzkim nastąpiła uroczystość „przeflagowania” tankowca „Śleża”. Banderę polską na tankowcu zmieniła bandera litewska. Nie jest to wydarzenie zwykłe i wymaga pewnego wyjaśnienia. Poprzez zmianę bandery strona polska wycharakterowała — „dzierżawa z prawem wykupu” — m/t (motor/tanker) „Śleża” kłajpedzkiej firmie „Ship Service Klaipėda”. Należy zaznaczyć, że Szczecińskie Przedsiębiorstwo Usług Morskich „Ship Service SA” jest dominującym udziałowcem w spółce „Ship Service Klaipėda”. Właścicielem m/t „Śleża” pozostaje „Ship Service

SA”. Całkowitym natomiast użytkownikiem jest ZSA „Ship Service Klaipėda”.

Obecny na uroczystości ksiądz proboszcz parafii landwarowskiej Tadeusz Aleksandrowicz dokonał poświęcenia statku i odmówił modlitwę za szczęśliwą pracę jego załogi. Na uroczystości byli także przedstawiciele prezydenta RL, Sejmu Litwy oraz ambasady RP w Wilnie.

— Decyzję „przeflagowania” statku podjęto w sposób bardzo merytoryczny — powiedział „Kurierowi” Przemysław Mańkowski — zastępca dyrektora ds. eksploatacyjno-technicznych „Ship Service SA”. Poprzez takie działania, według pana Mańkowskiego, firma ze Szczecina wzmacnia swe pozycje rynkowe i podnosi swą wiarygodność.

W przekonaniu prezesa zarządu „Ship Service SA” Zbigniewa Stypy, który przesłał uczestnikom uroczystości list gratulacyjny, Litwa, a w szczególności Kłajpeda,

jest miejscem o dużym potencjale ekonomicznym i wprowadzenie m/t „Śleża” do bezpośredniej eksploatacji na Litwie potwierdza długoterminowe zaangażowanie „Ship Service SA” w rozwój działalności bunkrowej w porcie Kłajpeda.

— Jest to tankowiec klasy morskiej o wyporności 1 tys. ton. Ma 61 metrów długości, 9,3 metrów szerokości, o zanurzeniu maksymalnym 3,8 metra — powiedział „Kurierowi” eks-kapitan m/t „Śleża” Czesław Pasieka. Od czwartku jego misja na statku się skończyła — był on kapitanem m/t „Śleża” od końca lipca ubiegłego roku, dlatego też firma zostawiła go jako doświadczonego konsultanta nowej załogi tankowca.

Litewska załoga, wraz z kapitanem, liczy 7 osób. Będzie się ona zmieniała co dwa tygodnie z drugą 7-osobową załogą — również litewską. Kontrakty próbne podpisano z załogami do 31 września.

(Dokończenie na str. 3)

Narada z przedstawicielami organizacji polskich w sprawie pisowni nazwisk polskich

Z nami, o nas, ale... nie po naszymu

Na wczorajszej naradzie w Departamencie Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przedstawiciele organizacji polskich na Litwie z dyrektorem departamentu dyskutowali nad litewską propozycją do projektu porozumienia polsko-litewskiego w sprawie pisowni nazwisk mniejszości narodowych — polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce.

W Wilnie, na dziś właśnie, jest zaplanowane pierwsze spotkanie polskiej i litewskiej delegacji w sprawie, jak zauważył dyrektor departamentu Remigijus Motuzas, „spornego” punktu w Traktacie polsko-litewskim, ratyfikowanym przez obydwa kraje jeszcze w 1994 roku.

Wczorajsza narada, zgodnie z przewidywaniami, nie nowego w stanowiska stron nie wniosła. Nazwiska przedstawicieli mniejszości polskiej na Litwie, reprezentowanej wczoraj przez Zbigniewa Balceviča, Romualda Narunec’a, Adam’a Błaške-

viča i Jaroslava Volkonovskiego, będą pisane, w razie przyjęcia przez polską stronę litewskich propozycji, w wersji nieco przypominającej pisownię polską, ale bynajmniej nie po polsku według założeń traktatowych. A więc — Balcewicz, Błaszkiwicz, Naruniec, Wolkonowski.

Polacy chcą, żeby umowa polsko-litewska o pisowni polskich imion i nazwisk uwzględniała możliwość zapisywania ich po polsku do litewskich dowodów. Motuzas przyjął ich chęci do wiadomości, poinformował jednak, że jako pełnomocnik litewskiego rządu ma upoważnienie do przedyskutowania z polską delegacją wyłącznie pisownię litery „w” oraz dwuznaków „sz”, „cz” oraz „rz” w polskich imionach i nazwiskach.

Zebranych zdziwił fakt, że do uzgodnienia aktu reglamentującego wykonanie umowy międzypaństwowej potrzeba było ściśle okrojonego upoważnienia, wydane-

go przez Radę Koordynacyjną Polityki Zagranicznej, w którą wchodzi, między innymi, prezydent, marszałek Sejmu, premier oraz kilka innych wysokich urzędników.

Remigijus Motuzas ubolewał, że mimo, iż rozumie chęci Polaków, nie może przekroczyć granic upoważnienia. W razie więc, jeśli polska strona nie zgodzi się na propozycję litewską, jak powiedział dyrektor, strona litewska będzie musiała szybko przygotować nowy projekt umowy, uzgodnić jego treść z ministerstwami i przekazać do aprobaty rządowej. W razie odrzucenia go na Radzie Ministrów, o jego losie ma zdecydować znowu Rada Koordynacyjna Polityki Zagranicznej.

— To będzie konsekwentne stratą czasu — powiedział Remigijus Motuzas. — Lecz innej drogi nie ma — dodał.

A więc, zgodnie z założeniami, jak na razie...

... Stanisław Tarasiewicz

**Najtańsza
plastykowa
szalówka**

DLUGOŚĆ
DESEK
NA
ŻYCZENIE

Cena: szalówka wewnętrzna - 12,45 Lt za 1 m.kw
szalówka zewnętrzna - 15,49 Lt za 1 m.kw

Zniżka przy zakupie powyżej 45 m. kw
Savanorių pr. 151, Vilnius, tel. (8-22) 32 20 63.
Miasteczko Północne, blok 244,
Vilnius, tel. (8-22) 78 83 58.

InterVilža

W NUMERZE:

Kraj

2

„Święto dla dzieci i rodziców”

W środę stołeczne centrum wystawowe „Litexpo” zamieni się w bajkowy zamek, za którego murami zostanie ukryta „Kraina Dzieci”.

Praworządność

5

„Zapnij pasy!”

Policja przypomina, że kierowcy, którzy wiozą pasażerów z nie zapiętymi pasami, zapłacą jednorazowo 25 Lt.

Świat

8

„Rebelianci składają broń”

Żołnierze NATO w Macedonii rozpoczęli wczoraj zbieranie broni od albańskich rebeliantów w ramach operacji „Niezbędne żniwa”.



Polityczne porozumienie pozostaje w mocy
Dzielenie skóry „Lietuvos dujos”

Starosta rządzącej frakcji koalicji socjaldemokratycznej Juozas Olekas wczoraj oświadczył, że zasadnicze porozumienie partii w sprawie prywatyzacji „Lietuvos dujos” pozostaje w mocy.

Niemniej odnotował on, że rządząca większość sejmowa socjaldemokratów i socjalliberalów jeszcze nie rozpatrzyła sprawy prywatyzacji „Lietuvos dujos”.

Jak powiedział Olekas, zamierza się to zrobić po powrocie z urlopu lidera socjalliberalów przewodniczącego Sejmu Artūrasa Paulauskasa oraz po spotkaniu rządu i ministra gospodarki z potencjalnymi inwestorami.

Tego lata z inicjatywy tymczasowego premiera Eugenijusa Gentvilasa podstawowe partie parlamentarne postanowiły 34 proc. akcji „Lietuvos dujos” sprzedać inwestorowi zachodniemu, 25 proc. — dostawcy gazu i 34 proc. tymczasowo zachować w rękach rządu.

Tymczasem media twierdzą, że w ubiegłym tygodniu przedstawiciele rosyjskiego „Gazpromu” oświadczyli ministrowi gospodarki Litwy o dążeniu do nabycia 51 proc. akcji.

(Dokończenie na str. 2)

Sentencja

Prawda nie sprawia w świecie tyle dobrego, ile złego sprawiają jej pozory.

LA ROCHEFOUCAULD





To dopiero chlebek, co?! Długi na 13,43 m, ważący 1168,60 kg olbrzym zaprezentowany został na Festiwalu Chleba w Pleszewie (Polska) i z miejsca wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa
Fot. EPA-ELTA

"Eksplzja" loterii Powerball

Amerykańska gorączka

Cztery losy okazały się zwycięskie w amerykańskiej loterii Powerball. Pula do podziału wynosi 295 milionów USD. Doszło do tak wielkiej kumulacji, ponieważ w 18 kolejnych losowaniach nie było zwycięzcy.

Losowanie odbyło się w nocy z soboty na niedzielę. Ogromna pula – trzecia w historii Stanów Zjednoczonych – rozbudziła w Amerykanach prawdziwą "gorączkę złotą".

W 21 stanach, w których organizowana jest loteria Powerball, do ostatniej chwili mnóstwo ludzi kupowało losy w nadziei na wielką wygraną. Mieszkańcy stanów,

w których nie ma tej loterii, zdecydowali się często na długie podróże, żeby dać szansę Fortunie.

Według rzecznika Powerball Joe Mahoney'a, w ostatnich dniach przed losowaniem sprzedawano 100 tysięcy losów na minutę.

Wygrana jest tak wielka, że gdyby ułożyć ją w banknotach jednodolarowych, powstałaby kolumna wysokości 30 kilometrów, trzy razy wyższa niż Mount Everest.

Szczęśliwe losy kupiono w stanach New Hampshire, Minnesota, Delaware i Kentucky. Na razie nie zgłosił się jeszcze żaden zwycięzca. Druga co do wielkości pula lo-

teryjna zebrała się w USA w 1998 roku i była o 700 tysięcy wyższa od obecnej. Rekord padł w roku 2000 – 363 miliony USD.

Szansa trafienia szczęśliwych liczb jest oceniana na jeden do 80 milionów. Zwycięzcy mają do wyboru wypłatę nagrody w 25 rocznych ratach (w tym wypadku dla całej puli jest to formuła 25 X 11,8 miliona USD) bądź jednorazowo, choć wtedy suma jest mniejsza (około 170 milionów USD). W obu wypadkach trzeba jeszcze zapłacić podatki federalne (36,9 procent) i stanowe, które są w USA bardzo zróżnicowane. (PAP)

Amerykanie w przestępczej statystyce

Skazani lub zatrzymani

W okresie 20 lat trzykrotnie wzrosła liczba dorosłych Amerykanów, którzy mają w USA do czynienia z systemem penitencjarnym – wynika z rządowego raportu.

Osadzeni za kratkami, znajdujący się na zwolnieniu warunkowym lub poddani nadzorowi sądu stanowili w 2000 roku olbrzymią armię, złożoną z 6,47 milionów osób. Czyli przeciętnie jeden na 32 dorosłych Amerykanów.

Z tego grona prawie 30 proc., bo 1.933.503 osoby przebywały

w areszcie lub więzieniu. Pod nadzorem władz sądowych znajdowały się w ubiegłym roku aż 3.839.532 osoby, czyli 59 proc. skazanych lub zatrzymanych.

Warunkowe zwolnienia z odbycia kary objęły 725.527 osób. Jak oblicza Allen J. Beck, szef badań Biura Statystycznego Wymiaru Sprawiedliwości w Departamencie Sprawiedliwości w USA, obecnie z systemem karnym w kraju ma do czynienia 3,1 proc. dorosłej populacji, wobec 1 proc. w 1980 roku. (PAP)

Afganistan

Talibowie zakazują Internet

Rządzący Afganistanem ultra-islamscy talibowie zakazali w sobotę korzystania z Internetu i wydali policji religijnej rozkaz karania przylapanych na tym przestępstwie "zgodnie z zasadami islamu".

"Na terytorium Islamskiego Emiratu Afganistanu żadna organizacja rządowa i pozarządowa,

afgańska i międzynarodowa oraz żadna osoba nie ma prawa korzystania z Internetu" – poinformowano w krótkim komunikacie odczytanym w oficjalnym radiu Szariat.

Nie podano szczegółów komunikatu ani tego, jakie kary czekają przylapanych na korzystaniu z sieci internautów. (PAP)

Napaść w samolocie

Krewka babcia

Pewna kanadyjska dama licząca sobie 83 wiosny została oskarżona o napaść, kiedy zmusiła samolot do awaryjnego lądowania na Nowej Fundlandii.

Samolot lecący z Ontario do Wielkiej Brytanii wylądował w nocy na lotnisku międzynarodowym w Saint John's ponieważ wiekowa dama była nazbyt niesforna. Na

lotnisku kobietę aresztowano postawiono przed sądem gdzie postawiono jej zarzut napaści i spowodowania zakłóceń w ruchu powietrznym. Czas do następnego pojawienia się przed sądem spędzi w szpitalu psychiatrycznym na badaniach. Nazwiska kobiety nie ujawniono. (PAP)

Klątwa zdjęta

"Kupili" spokój

Mieszkańcy portowego miasteczka Mudros na greckiej wyspie Limnos mogą wreszcie spać spokojnie – po 300 latach mnisi z góry Atos zdjęli z nich klątwę, która była przyczyną niejednego utrapienia.

Nikt nie wie dziś dokładnie, za co właściwie mieszkańcy Mudros i ich potomkowie zostali obłożeni "niełaską"; podobno była to kara za śmierć kilku mnichów, którzy uczestniczyli w powstaniu przeciw imperium osmańskiemu.

Choć "niełaska" jest jedną z łagodniejszych form klątwy, każdy wiedział, że to przez nią spotykał go pech, gnębiły choroby i nieszczęścia. Wielu mieszkańców Mudros jest przekonanych, że "niełaska" sprawiała, iż mieli kłopoty z zasypianiem. W zeszłym miesiącu mieszkańcy Mudros zebrałi – w przeliczeniu – 7,3 tysiąca euro jako "reparację" dla mnichów z Atos, a ci zgodzili się zdjąć klątwę. W uroczystościach, na które delegacja z Atos przybyła do Mudros na pokładzie kutra greckiej straży wybrzeża, wzięli udział wszyscy członkowie władz miejskich. Mieszkańcy Mudros odczuli z ulgą. Twierdzą, że kiedy tylko klątwa została zdjęta, od razu poczuli się lepiej. (PAP)

Dobry węgiel -
tanie ciepło.
Kupujcie kuzbaski węgiel
marki SS
najwyższej jakości
Dostarczamy własnym transportem.
Znajdźcie nas!
Panerij 54 tel./fax 326049

Gwiazdy mówią, że dziś ...



BARANY czeka korzystny dzień w interesach; także tam, gdzie postanowiły się dostać, wejdą choćby oknem. Tylko że mogą popełnić Barany kilka głupstw, których będą później żalować.



BYKI chętnie poświęcą swój czas modnemu ubieraniu się albo dokupywaniu różnych ładnych drobiazgów. A w rozmowach z ludźmi będą Byki mistrzami w sprawianiu dobrego wrażenia.



BLIŹNIĘTA będą nastawione (nieco) wojowniczo. Pewnie znajdą jakąś słuszną sprawę, o którą będą się wyklócać. Albo uda się Bliźniętom wylądować tę energię na boisku lub na basenie.



RAKI ciągnąć będzie na wieś, na pola i do lasu, i nawet jeśli siedzą w samym śródmieściu, to znajdą pretekst, aby wyskoczyć na łono przyrody. Miłe Rakom będzie wszystko, co proste i siemiężne.



LWY mają dobry czas na to, aby oswoić się z nowymi warunkami, żeby polubić ludzi, których mają wokół siebie, i w ogóle żeby jakoś rozplanować czas i przestrzeń, jaka jest przed nimi.



PANNY zapewne napotkają na opór: jakiejś sprawy nie będzie się dawalo załatwić, wyjdą na jaw wady i luki – ale to wszystko tylko Panny zmobilizuje i zdopinguje.



WAGI tak się teraz ustawią w życiu, żeby nie docierały do nich echa burz i awantur, a wszelkie problemy najchętniej by Wagi odłożyły do jutra. Wolą dziś Wagi rzeczy przyjemne od pożytecznych.



SKORPIONY mogą dzisiaj chcieć zbyt wiele, stawiać zbyt surowe warunki, mieć zbyt wygórowane oczekiwania. Na szczęście Skorpiony nie będą konsekwentne: ta dość senna dzisiejsza atmosfera im też się udzieli!



STRZELCE czeka jeden lub dwa momenty, kiedy trzeba się będzie zmobilizować, zrobić coś konkretnego, zając się pewną słuszną sprawą. Ale poza tym nie będą się Strzelce przemęczać.



Wokół **KOZIOROŻCÓW** atmosfera będzie rodzinna, a one wciąż komuś będą potrzebne. Jednak różne drobiazgi będą Koziorożcom przeszkadzać, a wielkie cele będą się od nich odsuwać.



U **WODNIKÓW** także będzie trochę dobrego, trochę złego. Coś się uda Wodnikom załatwić, ale nie do końca; raczej ważnych spraw nie radzę na dzisiaj planować.



RYBY nie będą w najlepszej formie. Przeszkadzać im będzie pogoda, komary, niewygodne ubrania i krzesła. Niby nic wielkiego, ale żebyście tylko, Ryby, na tym tle nie popełniły większych błędów!

Uśmiechnij się



Egzamin na policjantów. Wchodzi pierwszy. Pada pytanie: "Co to jest: ma zelówki, sznurowadła i zaczyna się na B?"
Policjant wyteżę umysł i po chwili pada odpowiedź:

"Buty!"

"Świetnie, znakomicie, zdał pan!"

Policjant wychodzi dumny, a koledzy nerwowo pytają:

"Zdałeś?"

"Zdałem!"

"A o co pytali?"

"O buty!"

Wchodzi następny i pada pytanie:

"Co to jest: ma wahadło, wskazówki i zaczyna się na Z?"

Policjant myśli, myśli, aż wreszcie uradowany woła:

"Wiem! ZANDAŁY!"

AUTOKARY DO WYNAJĘCIA

- wycieczki
- wesela
- wyjazdy komercyjne

Tanio i wygodnie!

Solecznicki park autobusowy
tel./faks (8 250) 53 848

W wypadkach drogowych w tym roku odniosło obrażenia 10 proc. więcej pasażerów niż w roku poprzednim

Zapnij pasy!

Tradycją już się stało, że przed rozpoczęciem roku szkolnego Policja Drogorowa wspólnie z Ministerstwem Komunikacji oraz Zrzeszeniem Przegladów Technicznych „Transeka” inauguruje akcję „Pasy bezpieczeństwa mogą uratować ci życie”.

W czasie trwania tej akcji podstawowy akcent padnie na pasy bezpieczeństwa, bierny, aczkolwiek bardzo ważny środek zapewnienia bezpiecznej i komfortowej jazdy. Na marginesie zaznaczymy, że zatrzymaniu w czasie trwania akcji przez funkcjonariuszy drogowki kierowcy poza tym, że zapłacą mandat, dostaną jeszcze broszurkę oraz... pouczenie o bezpiecznej jeździe i konieczności zapinania pasów.

Przypomnijmy, że kierowcy, którzy wiozą pasażerów z nie zapiętymi pasami, zapłacą jednorazowo 25 Lt.

Pasy na tylnych siedzeniach

Może dla niektórych z nas to się okaże prawdziwym odkryciem Ameryki, ale zapłacą również ci kierowcy, których pasażerowie siedzą na tylnym siedzeniu z nie zapiętymi pasami bezpieczeństwa. Te wymogi nie obejmują jedynie kierowców pojazdów, nie posiadających wmontowanych w tym miejscu pasów.

Jak powiedział Gintautas Vasyliś, komisarz policji drogowej w Wilnie, za nie przestrzeganie tego przepisu w stolicy w br. ukarano prawie 4 tys. kierowców.

Tegoroczne statystyki nie napawają optymizmem. W wypadkach drogowych w tym roku odniosło obrażenia 10 proc. więcej pasażerów niż w roku poprzednim.

Policjantka nie pokusiła się na 50 tys. znalezionych dolarów

Sumiennosc i wierność zasadom

Funkcjonariuszka szawelskiej policji Jūratė Bieliauskienė nie uległa pokusie przyswojenia znalezionych 50 tys. dolarów (200 tys. Lt).

Późnym piątkowym wieczorem spacerująca z psem 44-letnia funkcjonariuszka nieopodal swego domu przy ul. Architektų w Szawlach zauważyła pozostawioną na ławce męską torbę. Bieliauskienė zajrzała do niej i zobaczyła kilka pakietów. Później w mieszkaniu oglądając znalezione stwierdziła, że były to zapakowane banknoty 100-dolarowe. Po wezwaniu kolegów i rozpakowaniu pieniędzy okazało się, że w znalezionej torbie było 50 tys. USD.

Bieliauskienė jest zastępcą kierownika wydziału śledczego przy Głównym Komisarzacie Policji w Szawlach i czasowo pełni funkcje kierownika.

Dziewczynki mogły zamarznąć na śmierć

Tajemniczy zgon

Przyczyną śmierci znalezionych na brzegu rzeki Niewiaży dwóch dziewczynek mógł być chłód.

W niedzielę na skraju poniewieskiego parku Skaistakalnis, w odległości 10 m od brzegu Niewiaży, w gęstych krzakach znaleziono zwłoki 10-letniej Eriki Zopelytė i jej 8-letniej koleżanki Sandry Tubytė, które w czwartek wyszły z domu i zaginęły.

Na ciałach dziewczynek podczas wstępnych oględzin nie stwierdzono

żadnych śladów przemocy. Dokładna przyczyna ich śmierci będzie ustalona dopiero po sekcji zwłok. Funkcjonariusze za główną wersję uważają zamordowanie nieletnich.

Istnieje też prawdopodobieństwo, że dziewczynki, które z jakiegoś powodu nie powróciły do domu, mogły zamarznąć na śmierć. Lekarze twierdzą, że nawet letnią nocą możliwa jest śmierć w wyniku ochłodzenia ciała. Rodzice, którzy w czwartek do zmroku sami bez-

radnie poszukiwali zaginionych, zwrócili się do policji. Funkcjonariusze z miejsca zaczęli badać kilka wersji: dziewczynki mogły paść ofiarą zbrodni, zbłądzić i nie znaleźć drogi do domu oraz tragicznie zginąć np. przez utonięcie.

Ta ostatnia wersja wydawała się najbardziej realna. Jak się okazało, obie dziewczynki wyszły z domu mając pod ubraniem stroje kąpielowe, a Tubytė potajemnie wyniosła też z domu nadmuchiwane dziecięce

owocnie poszukiwali zaginionych, zwrócili się do policji. Funkcjonariusze z miejsca zaczęli badać kilka wersji: dziewczynki mogły paść ofiarą zbrodni, zbłądzić i nie znaleźć drogi do domu oraz tragicznie zginąć np. przez utonięcie.

Przyczyną śmierci znalezionych na brzegu rzeki Niewiaży dwóch dziewczynek mógł być chłód.

W niedzielę na skraju poniewieskiego parku Skaistakalnis, w odległości 10 m od brzegu Niewiaży, w gęstych krzakach znaleziono zwłoki 10-letniej Eriki Zopelytė i jej 8-letniej koleżanki Sandry Tubytė, które w czwartek wyszły z domu i zaginęły.

Na ciałach dziewczynek podczas wstępnych oględzin nie stwierdzono

żadnych śladów przemocy. Dokładna przyczyna ich śmierci będzie ustalona dopiero po sekcji zwłok.

Funkcjonariusze za główną wersję uważają zamordowanie nieletnich.

Istnieje też prawdopodobieństwo, że dziewczynki, które z jakiegoś powodu nie powróciły do domu, mogły zamarznąć na śmierć. Lekarze twierdzą, że nawet letnią nocą możliwa jest śmierć w wyniku ochłodzenia ciała. Rodzice, którzy w czwartek do zmroku sami bez-



Pasy bezpieczeństwa obowiązują również pasażerów na tylnym siedzeniu

Fot. Marian Paluszkiwicz

radnie poszukiwali zaginionych, zwrócili się do policji. Funkcjonariusze z miejsca zaczęli badać kilka wersji: dziewczynki mogły paść ofiarą zbrodni, zbłądzić i nie znaleźć drogi do domu oraz tragicznie zginąć np. przez utonięcie.

Ta ostatnia wersja wydawała się najbardziej realna. Jak się okazało, obie dziewczynki wyszły z domu mając pod ubraniem stroje kąpielowe, a Tubytė potajemnie wyniosła też z domu nadmuchiwane dziecięce

owocnie poszukiwali zaginionych, zwrócili się do policji. Funkcjonariusze z miejsca zaczęli badać kilka wersji: dziewczynki mogły paść ofiarą zbrodni, zbłądzić i nie znaleźć drogi do domu oraz tragicznie zginąć np. przez utonięcie.

Przyczyną śmierci znalezionych na brzegu rzeki Niewiaży dwóch dziewczynek mógł być chłód.

W niedzielę na skraju poniewieskiego parku Skaistakalnis, w odległości 10 m od brzegu Niewiaży, w gęstych krzakach znaleziono zwłoki 10-letniej Eriki Zopelytė i jej 8-letniej koleżanki Sandry Tubytė, które w czwartek wyszły z domu i zaginęły.

Na ciałach dziewczynek podczas wstępnych oględzin nie stwierdzono

żadnych śladów przemocy. Dokładna przyczyna ich śmierci będzie ustalona dopiero po sekcji zwłok.

Funkcjonariusze za główną wersję uważają zamordowanie nieletnich.

Istnieje też prawdopodobieństwo, że dziewczynki, które z jakiegoś powodu nie powróciły do domu, mogły zamarznąć na śmierć. Lekarze twierdzą, że nawet letnią nocą możliwa jest śmierć w wyniku ochłodzenia ciała. Rodzice, którzy w czwartek do zmroku sami bez-

owocnie poszukiwali zaginionych, zwrócili się do policji. Funkcjonariusze z miejsca zaczęli badać kilka wersji: dziewczynki mogły paść ofiarą zbrodni, zbłądzić i nie znaleźć drogi do domu oraz tragicznie zginąć np. przez utonięcie.

Uwaga, dzieci na drodze

Czas akcji zbiega się z początkiem roku szkolnego. Po wakacjach dzieci najczęściej są rozkojarzone, dlatego też w końcu lata oraz jesienią ma miejsce największa ilość bolesnych wypadków drogowych.

W ciągu ostatnich 7 miesięcy w kraju zginęło 20 dzieci, 656 – doznało różnego rodzaju urazów. Zdaniem Antanasa Čereški, liczba dzieci, ginących na litewskich drogach, na szczęście, maleje. A to oznacza, że specjalne akcje w skali całego kraju przynoszą oczekiwany efekt.

Irena Mikulewicz

Kryminały

Pobili i okradli

Dwaj napastnicy wczoraj pobili i okradli kasjerkę Centrum Młodzieży przy stołecznej ul. Ozo.

Jak informuje Główny Komisarjat Policji m. Wilna, komunikat o tym przestępstwie funkcjonariusze wydziału operacyjnego otrzymali o godz. 10.55.

Według wstępnych danych, do pomieszczenia Centrum wtargnęły dwie osoby, pobili i związały kasjerkę, a potem próbowały otworzyć aparat kasowy. Nie będąc w stanie otworzyć kasy, napastnicy wytrzęśli zawartość torebki kasjerki i zabrali pieniądze.

O rabunku poinformował policję pracownik tego Centrum. Śledztwo trwa.

Wypadki

W niedzielę z winy pracowniczki prokuratury zginął człowiek.

Jak informuje policja, wypadek zdarzył się około godz. 19.40 w okolicach wsi Macikai rejonu szyluckiego. Na 182 kilometrze drogi Kowno-Kłajpeda samochód „Citroen AX”, kierowany przez zastępcę gł. prokuratora Prokuratury Dzielnicy Rejonu Szyluckiego D. J., wyjeżdżając z bocznej drogi, nie przepuścił jadącego główną drogą auta „Mercedes Benz” i zderzył się z nim. W wyniku zderzenia ucierpiała siedząca za kierownicą „Citroen AX” kobieta oraz jadący z nią razem 9-letni M. J. Ucierpiała też jadąca mercedesem 32-letnia G. L. Wszystkie ofiary z powodu obrażeń umieszczone zostały w szpitalu. W wyniku wypadku zginęła pasażerka „Citroenu” 52-letnia H. K. Obecnie się ustala, czy siedzące za kierownicą kobiety były trzeźwe.

Bolesny wypadek w niedzielę zdarzył się również we wsi Šernai rejonu kłajpedzkiego. Na pierwszym kilometrze drogi Šernai-Priekul prowadzone przez 19-letniego Vygantasa J. „Audi 100” zjechało z drogi i uderzyło w drzewo. W wyniku wypadku zginął kierowca samochodu i doznał obrażeń jadący razem jego rówieśnik J. B., który z powodu rany głowy jest leczony ambulatoryjnie.

Po libacji stracił ucho

Podczas weekendu do Szpitala Czerwonego Krzyża w Kłajpedzie zwrócił się mieszkaniec Połagi, któremu odgryziono kawał ucha.

Jak informują funkcjonariusze policji, poszkodowany stwierdził, że część ucha nieznanemu mężczyźnie odgryzł mu na ulicy Janonio w pobliżu nocnego klubu „Indigo”. Policja podejrzewa, że došlo między nimi do incydentu.

A propos, nie był to jedyny incydent podczas weekendu przy tym nocnym klubie. Na policję zgłosiło się jeszcze dwóch mężczyzn – Niemiec i kłajpedzianin, którzy poinformowali, że zostali poturbowani przez nieznaną osobę również na ulicy Janonio w pobliżu klubu „Indigo”. Doznane obrażenia wszyscy leczą ambulatoryjnie.

(ELTA, BNS)

500 lat przywileju Cyganom

Z wróżbami i pieśnią



Rok bieżący jest szczególny dla wspólnoty cygańskiej Litwy. Mija bowiem 500 lat od czasu, gdy król Polski i Wielki Książę Litewski Aleksander nadał przywilej wojewodzie cygańskiemu Wosylowi. Zgodnie z tym przywilejem Cyganie otrzymali samorząd i prawo wolnego poruszania się w granicach państwa.

Cyganie Litwy, przy wsparciu Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa, jubileusz ten uczcili w ubiegłą sobotę koncertem w Zakrecie.

Na imprezę złożyły się występy dziecięcego zespołu Domu Kultury w Kirtimai. Dzieciaki zaprezentowały wiersze i pieśni w języku ojczystym, jak również po rosyjsku i litewsku.

Wielkim powodzeniem cieszył się występ zespołu „Šaltinėlis” (Źródło) z Ejszyszek. Przybyli również artyści z Szawel i Kowna.

Obok sceny organizatorzy urządzili wystawę dziecięcych rysunków, prezentujących koczowniczy tryb życia swego narodu.

Imprezę prowadził znany litewski aktor Gintaras Mikalauskas. Nie musiał on zachęcać publiczności, gdyż zebrany temperament nie brakowało. Także przyznać należy, że w parku zebrało się bardzo wiele osób narodowości niecygańskiej.

Wielu zabawiło się przy ognisku. W specjalnie na imprezę przygotowanych namiotach starsze Cyganki przepowiadały przyszłość. Wróżenie kosztowało jedyne dziesięć litów.

Widzowie chętnie naśladowali dźwięczne cygańskie pieśni i skoczne tańce, wykonywane przez artystów na scenie.

A. P.
Fot. ELTA

Dom Nauczyciela zaprasza

Rok szkolny — od muzyki

Po wakacjach Wileński Dom Nauczyciela koncertem „Z okazji 1 września” inauguruje nowy sezon twórczy. W tym roku mieszkańców miasta i gości stolicy czekają różne imprezy, będą też nowości, które urozmaicą tętniące tu życie kulturalne.

Oczywiście, pozostaną ulubione przez wilnian i liczące już nie jedno dziesięciolecie imprezy takie, jak „Dary sadu”, święto pożegnania choinki, „Wiosna książek”, „Dzień regionów Litwy”. Każdego miesiąca będą się odbywały spotkania z inte-



lektualistami różnych regionów kraju, ze swoją twórczością miłośników literatury zapoznają pisarze zawodowi i amatorzy.

Mali goście będą mogli kształcić się w szkołkach i studiach tanecznych, plastycznych, muzycznych. Zapraszając do rozpoczęcia nowego roku szkolnego w podniosłym nastroju Dom Nauczyciela wita pedagogów, uczniów i inną publiczność świątecznym koncertem.

31 sierpnia o godz. 18 na na dziedzińcu (w razie deszczu — w wielkiej sali) grać będzie Orkiestra Litewskie-

go Narodowego Radia i Telewizji (kierownik artystyczny i gł. dyrygent Jarosław Ciechanowicz, dyrygent Tomasz Leiburas). Śpiewać będą solistki Litewskiego Teatru Opery i Baletu — „Trzy pantery” — Nomedą Vilkauskaitė, Rasa Juzukonytė, Raimonda Tallat-Kelpšaitė, Edgaras Montvidas Prudkauskas, który wkrótce opuści Litwę, jak też młoda śpiewaczka Evelina Anusauskaitė. Zebrań obejrzają wystawę prac 9 artystów z galerii „Vartai” w nietradycyjnych warunkach — na dziedzińcu.

Inf. wł.

Propozycje Centrum Kultury Francuskiej Klasyka i hip-hop

Od 16 sierpnia, po urlopie znowu podjęło pracę Centrum Kultury Francuskiej w Wilnie. Jest już rozplanowana działalność placówki na wrzesień.

Działa tam medioteka, gdzie można wypożyczyć książki, kasety wideo i audio. Obok funkcjonują księgarnia, kawiarnia internetowa, jak również „Paryska kawiarnia”, która cieszy się wielkim powodzeniem wśród wilnian i turystów, gdzie można spróbować wiele atrakcyjnych dań.

Od 6 do 30 września w sali wystawowej centrum będzie czynna wystawa prac Vytautasa Karčiauskasa, rzeźbiarza z Kłajpedy. Zwracają one uwagę z powodu ciekawych połączeń materiałów: brązu, szkła, drzewa, stali i marmuru. Te

rzeźby cechuje styl romantyczny i postmodernistyczny.

Również zaprezentowane będą wyroby jubilerskie ze srebra, złota i kamieni szlachetnych.

Z kolei, 26 września Francuzi wspólnie z placówkami angielską i niemiecką podsumują uczniowski konkurs tekstów piosenek hip-hop, z okazji Roku Języków Europejskich. W sumie wpłynęło 120 prac w języku angielskim, 57 — niemieckim i 37 — francuskim.

27 września na godz. 18 Francuzi zapraszają do Ratusza na koncert tria smyczkowego „Hantai”.

Tradycyjnie Centrum zaprasza na kursy językowe. Zapisy będą się odbywały w dniach 3 — 7 września. Początek zajęć — 17 września.

A. P.

Kultura narodów w Opolu

Europa bez granic

Kilkanaście tysięcy osób uczestniczyło w pierwszym festiwalu narodów „Europa bez granic”. Impreza pod takim hasłem odbyła się w niedzielę na Górze św. Anny (woj. opolskie). W trakcie koncertu zaprezentowało się kilkanaście zespołów folklorystycznych z różnych stron Europy.

„Nic tak nie łączy narodów jak muzyka, taniec i kultura” — powiedział otwierając festiwal burmistrz gminy Leśnica Hubert Kurzał.

Na scenie ustawionej w amfiteatrze zaprezentowali się przedstawiciele mniejszości narodowych mieszkających w Polsce, jak również zagraniczni goście, m.in. z Austrii, Białorusi, czy Litwy.

Wybór miejsca organizacji pierwszego festiwalu narodów nie był przypadkowy. „Góra św. Anny to miejsce niezwykle. To góra, która w kilkusetletniej śląskiej tradycji jest bardzo ważnym symbolem. W XX wieku była jednak symbolem tragicznym” — powiedział wojewoda opolski Adam Peziol.

„Krwawe zmagania o Górę św. Anny w 1921 r., budowa amfiteatru dla celów propagandy nazistowskiej, a w okresie PRL-u obiekt wykorzystywano tak samo, tylko do propagandy już innego reżimu totalitarnego. XXI wiek sprzyja natomiast szukaniu języka pojednania i dialogu, a nie języka konfrontacji. Różnorodność kulturowa jest warta naśladowania, jak również współtworzy jedność europejską, którą z uporem buduje się od 50 lat” — dodał Peziol.

Przed publicznością zgromadzoną w amfiteatrze na Górze św. Anny wystąpiły m.in. Zespół Pieśni i Tańca Opole, „Echo Pruszkowa”, czy „Krynica” z Białegostoku. Wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe statuetki przedstawiające gołębia — symbol pojednania i pokoju.

Oprócz tego pod hasłem „Europa bez granic” przeprowadzono konkurs plastyczny. Organizatorzy zapowiadają, że festiwal narodów odbędzie się także w roku przyszłym.

(PAP)

Historia nietypowo

Ubrania z lat 20-tych w Poznaniu

Ponad półtora tysiąca eksponatów pokazano w niedzielę w Poznaniu na wystawie „Moda w dwudziestoleciu międzywojennym”. Według historyków jest to pierwsza w Europie retrospektywna wystawa odzieży z lat 1918-1939.

„Lata 20. były okresem standaryzacji w modzie, której przeciwstawić mogły się jedynie silne indywidualności. Nasza wystawa w ograniczony sposób może pokazać preferencje naszych rodaków w modzie okresu międzywojennego. Wyróżnił się wówczas dla wszystkich Paryż, ale z przyczyn ekonomicznych tylko nieliczni się tam ubierali. Poza tym w dobie kryzysu ekonomicznego do dobrego tonu należało wspieranie rodzimego przemysłu i rzemiosła” — powiedziała kurator i autorka wystawy Maria Teresa Michalowska.

Instytut Polski zaprasza

Współpraca z Krakowem

30 sierpnia, o godz. 18. Instytut Polski w Wilnie zaprasza na wykład do siedziby Fundacji Otwartej Litwy (Didžioji 5).

Prelegentem będzie prof. Jacek Purchla, dyrektor Międzynarodo-

wego Centrum Kultury w Krakowie. Temat prelekcji — „Kraków i Wilno w Europie Środką”. Wykład ilustrowany będzie przezroczami (wstęp wolny).

Większość przedmiotów pokazanych w Poznańskim Muzeum Narodowym pochodzi ze zbiorów Centralnego Muzeum Włókiennictwa z Łodzi i od prywatnych kolekcjonerów. Wystawę można oglądać do 25 listopada.

(PAP)

A. P.

Polska

Zarzuty Lepera

Lider "Samoobrony" Andrzej Lepper ocenia, że dotychczas kampania wyborcza polega na "minimalizowaniu problemów" i "ucieczce od odpowiedzialności" polityków SLD i PSL.

Lepper zarzucił liderom obu partii, Leszkowi Millerowi i Jarosławowi Kalinowskiemu, że za ich rządów "prywatyzacja okazała się jednym wielkim złodziejstwem" i dlatego "nie mogą dzisiaj grać mężów stanu, którzy są niewinni". Szczególnie ostro Lepper krytykował PSL. "Oskarżamy PSL o działania na szkodę polskiego rolnictwa (...) jak będzie trzeba, udowodnimy to w sądzie" – ostrzegł.

Zmiana metod

Władysław Serafin, lider Kółek Rolniczych zapowiedział zmianę metod działania swojej organizacji. Kółka Rolnicze nie będą już blokować dróg, a zajmą się "pracą u podstaw" wśród mieszkańców wsi.

"Drogi zostawiamy Lepperowi" – powiedział Serafin, który startuje do parlamentu z pierwszego miejsca na liście PSL w okręgu wyborczym w Częstochowie. Miejscowi działacze PSL, prezentując program ugrupowania, akcentowali przede wszystkim konieczność opodatkowania zagranicznych podmiotów gospodarczych, które – ich zdaniem – nie płacą w Polsce podatków oraz konieczność wprowadzenia ochrony na polskie produkty rolne przed zalewem tanich towarów importowanych.

Śląskie lobby

Dwunastu senatorów, którzy po wyborach będą reprezentować województwo śląskie, powinno utworzyć w parlamencie ponadpartyjne lobby na rzecz tego regionu – uważają trzej kandydaci Bloku 2001 w wyborach do Senatu z okręgu katowickiego.

Reżyser, senator Kazimierz Kutz, wojewoda śląski Wilibald Winkler i wicemarszałek woj. śląskiego Grzegorz Szpyrka zapowiedzieli w Katowicach, że będą dążyli do stworzenia takiego porozumienia. Według Kutza, nadal funkcjonuje negatywny stereotyp Śląska. Winkler i Szpyrka zapewniali, że mimo prośląskiego lobby, na pierwszym planie będzie zawsze dobro państwa.

Zemsta na teściowej

Wrocławska policja zatrzymała 52-letnią kobietę, która podłożyła w jednym z miejskich domów opieki społecznej walizkę z napisem "bomba". W trakcie całego zajęcia ewakuowano 102 pensjonariuszy.

52-latką z wyższym wykształceniem podczas zatrzymania miała we krwi ok. 1,47 prom. alkoholu i obecnie przebywa we wrocławskiej izbie wytrzeźwień. Podczas wstępnego przesłuchania Kobieta przyznała się, że chciała się zemścić na teściowej, pensjonariuszce domu. Jak się okazało, w walizce nie było ładunku wybuchowego.

Na podstawie doniesień PAP stronę przygotował
Aleksander Borowik

W Macedoni zginął brytyjski żołnierz sił NATO

Rebelianci składają broń

Żołnierze NATO w Macedonii rozpoczęli wczoraj zbieranie broni od albańskich rebeliantów w ramach operacji "Niezbędne żniwa".

"Zaczelśmy operację i broń zaczęła napływać" – potwierdził rzecznik Sojuszu w Skopje, mjr Barry Johnson.

Pierwszy punkt zbiórki broni otwarto o godz. 10.30 koło wsi Matejce w rejonie Kumanova, na północny wschód od Skopje – poinformował rzecznik kontyngentu francuskiego, mjr Herve Fouilland. W okolicach tych jeszcze w czerwcu toczyły się walki sił macedońskich z partyzantami Armii Wyzwolenia Narodowego (UCK).

Rebelianci "przybywają grupami, by złożyć broń, w większości karabinki automatyczne AK-47 i karabiny maszynowe" – powiedział mjr Fouilland.

"Wszystko zgodnie z planem"

Informacje o rozpoczęciu misji NATO potwierdził jeden z dowódców UCK, komendant Shpati. Zapewnił, że wszystko przebiega bez problemów. Według niego, broń oddają dwie "brygady" UCK - 113. i 114.

NATO przewiduje, że codziennie będzie otwierany jeden punkt zbiórki broni, ale po zamknięciu poprzedniego.

Zbieranie broni w każdym z nich ma trwać tylko jeden dzień. UCK zgodziła się oddać żołnierzom NATO 3,3 tys. sztuk broni, które Sojusz chce zebrać w ciągu 30 dni. Władze macedońskie uważają jednak, że rebelianci mają wielokrotnie więcej broni, co najmniej 60 tys. sztuk.

Śmierć żołnierza

Brytyjski żołnierz sił NATO w Macedonii zginął w Skopje, uderzony w głowę kawałem betonu rzuconym przez grupę wyrostków. Brytyjczyk jest pierwszym żołnierzem z misji NATO, który zginął w Macedonii. Dowództwo operacji "Niezbędne żniwa" zapewniło natychmiast w specjalnym komunikacie, że mimo tego tragicznego incydentu misja zbierania broni od albańskich rebeliantów będzie kontynuowana.

"Nie traktujemy tego jako politycznie umotywowanego zagrożenia czy próby podkopania naszej operacji. Wydaje się, że była to po prostu garstka wyrostków, którzy

Norweska para książęca wymknęła się mediom

Rejs był manewrem



W sobotę odbył się ślub księcia Haakona i księżnej Mette-Marit

Fot. EPA-ELTA

Książę-następca tronu Norwegii i jego poślubiona w sobotę małżonka wywiedli w pole wścibskich reporterów. Przedstawiciele mediów na próżno czekali wczoraj w Kopenhadze na zejście nowożeńców z pokładu królewskiego jachtu "Norge".

Jacht zawiął wprawdzie, zgodnie z planem, do stolicy Danii, ale norweskiego księcia Haakona i księżnej Mette-Marit nie było na pokładzie. Setki gapiów i reporterów solidnie przemokło, czekając na deszczu na księżną parę, która miała jakoby przybyć do Danii na trzydniowy "minimieszak miodowy". Okazało się jednak, że rejs jachtu "Norge" był tylko manewrem, odwracającym uwagę.

W całej Skandynawii trwa wielkie zgadywanie, gdzie też może w tej chwili przebywać książę Haakon i jego małżonka. Według jednej z wersji, młodzi spędzają już miesiąc miodowy w miejscu, o którym nie wiedzą media, według innej – są obecnie w podróży.

Po balu weselnym na zamku w Oslo Haakon i Mette-Marit udali się na pokład "Norge" i spędzili tam noc poślubną – głosi wersja oficjalna. Wczoraj krążyły jednak pogłoski, że państwo młodzi potajemnie udali się w inne miejsce, żeby wymknąć się mediom.

Rodzice Haakona – król Harald V i królowa Sonja – uciekli się do podobnej sztuczki po swym ślubie w 1968 roku.



Zbieranie broni w każdym punkcie ma trwać tylko jeden dzień

Fot. EPA-ELTA

nieszczególnie lubią NATO" - skomentował wydarzenie nonimowy przedstawiciel Sojuszu.

Wybuch w centrum handlowym

W nocy z niedzieli na poniedziałek eksplodował ładunek wybuchowy podłożony w centrum handlowym w stolicy Macedonii,

Skopje. Nie było ofiar w ludziach, budynek został jednak poważnie uszkodzony.

W czasie weekendu w Macedonii miały miejsce dwa inne wybuchy. Ekspłodowały: samochód pułapka w samym Skopje i bomba podłożona w macedońskim motelu pod Tetovem na północy kraju. Ten drugi wybuch spowodował śmierć dwu osób.

Estoński parlament nie zdołał wybrać nowego prezydenta
Dzisiaj drugie podejście

Estoński parlament – Riigikogu, nie zdołał wczoraj w pierwszej turze głosowania wybrać nowego prezydenta kraju.

Żaden z dwóch kandydatów ubiegających się o urząd nie uzyskał wymaganej większości dwóch trzecich głosów w 101-osobowym parlamencie – czyli 68.

W głosowaniu wzięło udział 91 parlamentarzystów. Kandydat opozycyjnej Estońskiej Partii Centrum Peeter Kreitzberg uzyskał 40 głosów, zaś Andres Tarand z współrządzającej Partii Umiarkowanych – 38. 13 głosów oddano nieważnych.

Kolejna runda głosowania, z nowymi kandydatami, zostanie przeprowadzona dzisiaj. Partie, które

głosowały na Taranda, zapowiedziały, że do nowej tury zgłoszą wykładowca akademickiego Peetera Tulviste. Jeżeli żaden z kandydatów nie uzyska wymaganej większości w drugiej rundzie, w trzeciej – przeprowadzonej tego samego dnia, co druga – zmierzą się dwaj kandydaci z największą liczbą głosów. W przypadku kolejnego niepowodzenia, powołane zostanie kolegium elektorskie składające się z członków parlamentu i 266 przedstawicieli władz lokalnych, które zbierze się 21 września.

Druga kadencja obecnego prezydenta, 72-letniego Lenarta Meri, który sprawuje urząd od 1992 roku, upływa w październiku.

USA utraciły bezpilotowy samolot Predator

Irak zestrzelił szpiega

Zestrzelony wczoraj nad Irakiem amerykański bezpilotowy samolot rozpoznawczy RQ-1 Predator jest zdolny krążyć nad terytorium wroga przez 16 godzin w rejonie, odległym od miejsca startu nawet o 740 kilometrów.

Lotnictwo wojskowe USA dysponuje pięcioma systemami bezpilotowego rozpoznania powietrznego, z czterema maszynami Predator każdy.

W skład systemu wchodzi ponadto centrum dowodzenia i zestaw łączności satelitarnej, obsługa liczy łącznie 55 ludzi.

Przy masie startowej zaledwie jednej tony Predator (Drapieżnik) ma 8 metrów długości i 15 metrów rozpiętości skrzydeł, co upodabnia go do szybowca. Napęd stanowi czterocyndrowy silnik tłokowy firmy Rotax z pchającym śmigłem o mocy 81 (wersja RQ-1A) bądź 105 koni mechanicznych (wersja RQ-1B). Prędkość przelotowa wynosi 135 kilometrów na godzinę, maksymalna 225 km/godz.

By wnieść się w powietrze, Predator wymaga aż półtorakilome-

trowego utwardzonego pasa startowego, widocznego z centrum kierowania na całej długości. Po zniknięciu maszyny za horyzontem pilotaż odbywa się za pośrednictwem łączy satelitarnego. 200-kilogramowy ładunek samolotu stanowią kamery telewizyjne, radary i czujniki elektrooptyczne.

Nad lotem czuwa pięciosobowa ekipa – pilot i czterech operatorów urządzeń rozpoznawczych. Pilot steruje maszyną, dysponując cały czas obrazem z dziobowej kamery telewizyjnej.

Według cen z 1999 roku, koszt jednego zestawu Predator wraz z czterema samolotami wynosi 25 mln dolarów.

Amerykańskie i brytyjskie samoloty regularnie prowadzą loty patrolowe nad terenami na południu Iraku, gdzie w 1991 r. siły wielonarodowe po wojnie kuwejckiej utworzyły tzw. strefę bezpiecznego nieba, by ochronić miejscowych szczytów przez atakami armii irackiej. Na północy Iraku w 1992 r. powstała taka sama strefa dla ochrony irackiej ludności kurdyjskiej.

Nowy wikariusz w wileńskim kościele Podwyższenia Krzyża Świętego

Oczekiwany duszpasterz

W wileńskim kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, potocznie nazywanym kalwaryjskim, służbę duszpasterską pełnią księża Kęstutis Latoża i Antanas Domeikis, jak też ostatnio przybyły młody wikariusz Włodzimierz Sołowiej.

Parafia liczy około 80 tys. wiernych. Dwóch księży było tu za mało. Nowy wikariusz potrzebny jest przede wszystkim Polakom ze względu na dobrą znajomość języka polskiego. Ksiądz Włodzimierz otrzymał święcenia 29 czerwca br. w Katedrze Wileńskiej. Prymicyjną liturgię celebrował w kościele św. Kazimierza w Nowej Wilejce i w kościele św. Bartłomieja w Druskiennikach.

Droga do seminarium

Urodził się 28 lutego 1975 roku w położonej 30 km na południe od Trok w miejscowości Hanuszyszki (Onuškis). Pochodzi z rodziny katolickiej. Ojciec jego pracował w telekomunikacji, a matka była nauczycielką klas początkowych. Obecnie jest katechetką w szkole podstawowej w Druskiennikach.

Włodzimierz dużo podróżował. Rozpoczął naukę w Szyrwintach. Z powodu delegacji służbowej ojca naukę kontynuował w... Ułan-Batorze, stolicy Mongolii. Tam w ciągu czteroletniego pobytu zapoznał się z kulturą Dalekiego Wschodu, a także z ludźmi z różnych miejscowości byłego Związku Radzieckiego, którzy tam tymczasowo pracowali.

Włodzimierz dużo podróżował. Rozpoczął naukę w Szyrwintach. Z powodu delegacji służbowej ojca naukę kontynuował w... Ułan-Batorze, stolicy Mongolii. Tam w ciągu czteroletniego pobytu zapoznał się z kulturą Dalekiego Wschodu, a także z ludźmi z różnych miejscowości byłego Związku Radzieckiego, którzy tam tymczasowo pracowali.

Po powrocie na Litwę, rodzina zatrzymała się w Druskiennikach. Myśl o kapłaństwie zaczęła u niego kiełkować, jak sam wikariusz przyznał, w klasie 10. W wypracowaniu na temat: „Twój wybór życiowy” opisał nawet swą przyszłą drogę kapłańską.

– Właśnie od tej pory coraz częściej wydawało mi się, że słyszę słowa ewangelicznego przesłania: „Pójdź za Mną” – przypo-

minał. Ksiądz powiedział też, że jest wdzięczny swym rodzicom za możliwość samodzielnego wyboru dalszej drogi życiowej.

Blżej kapłaństwa

W 1992 roku Włodzimierz wstąpił do Seminarium Duchownego w Kownie. Nie czuł się osamotniony, bowiem studiowali tu również jego koledzy z Druskiennik.

Życie seminaryjne, wbrew pozorom, nie było sielanką. Obowiązywały tam surowe rygory. Alumni mieszkali w pokoju we trójkę. Dzień przyszłych księży rozpoczynał się o siódmej rano od modlitwy. Po jutrzni, medytacji i porannej liturgii do godziny 13 trwały wykłady. Po przerwie obiadowej odbywały się studia osobiste. Włodzimierz traktował życie seminaryjne poważnie i rozwijał się duchowo pod baczny okiem jezuitę Leonasa Zaremby. A jezuita, jak wiadomo, są surowymi i dobrymi wychowawcami. Na rozwój intelektualny Włodzimierza miał znaczący wpływ profesor filozofii Jonas Juraitis, który chętnie prowadził z ówczesnym alumnem rozmowy na temat ekumenizmu, dążąc do jedności Kościoła.

Z powodu swego młodego wieku (22 lata) święceń kapłańskich po ukończeniu seminarium nie otrzymał. Według Prawa Kanonicznego udziela się ich po osiągnięciu wieku 25 lat.

Swoją pracowitością zwrócił uwagę profesorów, którzy za aprobatą ówczesnego arcybiskupa Bačkisa wystawili mu pozytywne referencje na studia w Katolickim Uniwersytecie w Lublinie.

Okres „miesiąca miodowego”

Po kowieńskim Seminarium Włodzimierz podjął studia filozoficzne w Lublinie. O jego byt materialny troszczyła się Fundacja im. Jana Pawła II. Stypendystami Fun-

dacji zazwyczaj były osoby z krajów byłego ZSRR oraz Czech i Słowacji. Włodzimierz – jak przyznaje – żył w luksusowych warunkach Domu im. Jana Pawła II w Lublinie. W każdym pokoju był prysznic i bardzo dobre warunki do nauki. Fundacja ponadto organizowała coroczne rekolekcje w Nałęczowie koło Lublina i raz na parę lat nieodpłatne wyjazdy do Rzymu i Paryża. W okresie „miesiąca miodowego”, jak określa swój pobyt tam wikariusz, mile wspomina ks. dyrektora Fundacji Ryszarda Krupę oraz księży z Białorusi, Czech, Słowacji, Ukrainy, Rosji. Ksiądz-dyrektor nawet zaszczylił go swoim uczestnictwem na jego święceniach diakonalnych. W tym roku do Fundacji przyjęto około 30 osób, z tym – 13 z Litwy.

KUL w ogóle zafascynował Włodzimierza. Poznawał tu dzieła filozofii klasycznej, studiując Arystotelesa, Platona, św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Oprócz tego czytywał egzystencjalistów, między innymi Kirkegarda.

Będzie wykładowcą

Znaczny wpływ na kształtowanie postawy duchowej Włodzimierza wywarli ks. prof. dr hab. Tadeusz Styczeń i ks. dr Romuald Jakub Weksler-Waszkinel. Pierwszy był uczniem papieża Jana Pawła II, drugi zaś pochodził z terenów wileńskich. Pociągali swą głęboką erudycją i twórczym podejściem do wykładów.

Włodzimierz uczęszczał też na zajęcia proseminaryjne, gdzie zapoznawał się ideami znanych rosyjskich myślicieli – Bierdiajewa, Dostojewskiego, Sołowjowa. Pod kierunkiem ks. prof. Styczenia napisał pracę magisterską pt. „Pojęcie i rola wstydu w etyce Władimira Sołowjowa”.

Myślą przewodnią rozprawy było to, że poczucie wstydu może być punktem wyjścia do sposobu ludzkiego postępowania. Tylko ta-



Włodzimierz Sołowiej (od prawej) w dniu swej mszy prymicyjnej

Fot. archiwum

kie poczucie wskazuje człowiekowi, kiedy postępuje dobrze, a kiedy źle.

Aktualnie młody wikariusz zamieszkał w skromnym pokoiku domu parafialnego w Kalwarii i wydaje się, że został serdecznie przyjęty przez parafian. W wol-

nych chwilach nadal pasjonuje się filozofią oraz teologią. Prawdopodobnie władze kościelne zechcą wykorzystać jego wiedzę z dziedziny filozofii i zaproponować mu wykłady w znajdującym się obok Seminarium Duchownym.

Andrzej Aszkielowicz

Odwieczny problem ze zbytem jabłęk

Tanio, ale skupują

Na Wileńszczyźnie nawet jabłonie mają swoje „tradycje”. Jeden rok nie owocują, chociaż drzewa są tak obsypane biało-różowym kwieciem, że aż dech zapiera od tego piękna.

Gdy jednak kwiat osypie się, żadnego jabłuszka nie ujrzyś. Natomiast na następny rok od owoców gałęzie się łamią. Właśnie tak, jak tego lata. Istna klęska urodzaju.

Większość owoców marnuje się

Jabłka leżą pod drzewami, jakby oczekując aż gospodarze zbiorą je. Na przykład, na pokarm dla krów. Natomiast przetwórstwo na szeroką skalę u nas dotychczas nie rozwinęło się. Na własne potrzeby, owszem, wyciska się soki, robi się wino, jednak zużywa się na to niezbyt wiele owoców.

Czytelnicy pytają, gdzie można sprzedać jabłka, bo żal patrzeć, gdy tak się marnują. Przed laty w nie-

których miasteczkach i osiedlach działały punkty skupu fabryki konserw „Gerové”. W tym roku, jak już informowaliśmy, zakład skupuje tylko od swoich akcjonariuszy, z którymi wcześniej była podpisana umowa.

Ceny nie kuszą

Ulica Arim 29 w Nowej Wilejce. Ten adres warto zanotować. Mieściła się tutaj dawniej wytwórnia win, a obecnie działa spółka kooperacyjna „Vaisių sultis” (tel. 67 06 07). Jak poinformowano w wydziale komercyjnym, skupuje się tu jabłka bez żadnych ograniczeń, byle nie były zgniłe. Cena orientacyjna 8 – 10 centów za 1 kg.

Już informowaliśmy o spółce „Sultis”, znajdującej się w Wilnie przy ul. Dariaus ir Girėno 99 (tel. 30 61 38), która 10 września rozpocznie nabywanie jabłek jesiennych w dużych ilościach. Cen jeszcze nie podano.

Wyciskają i pasteryzują

Od dwóch tygodni działa w Awieniach, a dokładniej w odległości 1,5 kilometra od tego osiedla, jadąc w kierunku Suderwy, punkt produkcji soku jabłecznego (tel. 40 37 00). Jednocześnie skupuje się tu jabłka po 10 centów za 1 kg.

Korzystanie z usług tej wylączalni jest tym dogodniejsze, że owoce są na miejscu myte, mechanicznie sortowane, a sok poddawany pasteryzacji. Cena wytłoczenia 1 litra soku z własnego surowca – 30 centów. Można tu również zakupić gotowy, świeżo wyciśnięty sok, w cenie po 80 centów za litr.

Na zakończenie dodajmy, że w ubiegłych latach we wrześniu – październiku po wsiach rejonu wileńskiego jeździli prywatni handlarze, skupujący jabłka, również po 6 – 10 ct. Być może, w tym roku również zaproponują swoje usługi. Warto jednak pamiętać, że powinni od razu rozliczać się gotówką.

Jadwiga Podmostko



Klęska urodzaju

Fot. Marian Paluszkiwicz

